Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 243 bis Ł. Rok 65 Wtorek, 22 października 1935

Niemcy — Bułgarja 4:2 (2:2)

Liga piłkarska na finiszu

ŁKS — Śląsk 1:0, Warta — Polonja 2:1, Pogoń — Cracovia 3:1, Wisła — Ruch 0:0

Ubiegła niedziela nie wyjaśniła zasadniczo sytuacji w tabeli ligowej, ani jeżeli chodzi o jej czoło, ani też od drużyny, znajdującej się w strefie zagrożonej. Zwycięstwo „Pogoni" nad „Cracovią" i remis „Ruchu" z „ŁKS." umocnił na czołowem stanowisku „Pogoń", która ma jednak do rozegrania trzy jeszcze ciężkie mecze z „Garbarnią", „Śląskiem" i „Wartą" w Poznaniu. — „Warta" zrównała się punktami z „Ruchem", ma jednak o jedną grę więcej, to też trudno w tej chwili ocenić, jaką zajmie lokatę w końcowej tabeli.

Spadek „Polonji" nie ulega najmniejszej wątpliwości. Sympatyczna ta drużyna ma coprawda do rozegrania jeszcze trzy mecze, które nie wpłyną jednak na sprawę jej bytu w lidze.

W bardzo korzystnej sytuacji znajduje się „Wisła", która wysunęła się przed „Cracovię", a ma do końca jeszcze pięć stosunkowo łatwych meczy, jest więc bardzo możliwe, że znajdzie się ona nawet wśród czołowych zespołów ligowych.

„Cracovia" porażką swoją we Lwowie nadwątliła mocno swoją pozycję w tabeli i podzieli prawdopodobnie los „Polonji".

Podgórze — Czarni 2:1 (1:0)

Kraków. — Spotkanie to rozegrane w ramach finałowych rozgrywek o wejście do ligi zakończyło się nieznacznem zwycięstwem „Podgórza", dla którego pierwszą bramkę zdobył Hauster. Wyrównał Smagowicz po zmianie pól. Zwycięską bramkę uzyskał pod koniec zawodów Uznański. „Podgórze" w ostatnich fazach gry grało wdziesiątkę z powodu kontuzji Kasiny. Sędziował p. Lange. Publiczności zebrało się 1500 osób.

Po tem zwycięstwie „Podgórza" sytuacja w dotychczasowych rozgrywkach zupełnie jest niewyjaśniona. Wszystkie bowiem drużyny wygrały swoje spotkania na własnem boisku i, co szczególnie uderza, w identycznym stosunku 2:1. Wszystkie drużyny zatem mają po dwa punkty przy dwóch rozegranych dotąd grach i równym stosunku bramek po 3:3. Zatem dopiero druga runda może przynieść wyjaśnienie. (c)

„ŁKS" zwycięża „Śląsk"

Jedyną bramkę uzyskał z karnego Sowiak

Łódź. — Mecz stał na niskim poziomie. Ślązacy na porażkę nie zasłużyli, gdyż byli zespołem o klasę lepszym od gospodarzy, u których zawiodła cała drużyna. Tak słabo grającego „ŁKS-u" nie widziano jeszcze w sezonie. Jedynie Karasiak na obronie stał na wysokości zadania. Jemu zawdzięczają gospodarze, że nie zeszli pokonani z boiska.

Ślązacy, którzy przewyższali gospodarzy pod każdym względem, jedynie zpowodu braku wykończenia pięknych akcyj nie uzyskali zwycięstwa i oddali dwa cenne punkty. Już druga minuta przynosi bramkę gospodarzom. Mianowicie za faul Lewandowskiego na polu karnem Sowiak uzyskuje pierwszy i ostatni punkt dla swych barw.

Dalsza gra przynosi bezładną kopaninę ze strony gospodarzy, goście natomiast pięknemi pociągnięciami podchodzą pod bramkę przeciwnika, lecz nie potrafią wyzyskać swej przewagi cyfrowo. Szereg niebezpiecznych sytuacyj wyjaśniał świetnie dysponowany Karasiak.

Po zmianie stron obraz gry nie ulega zmianie, tylko gracze zaczynają grać ostro. Zagrania gospodarzy cechuje wielka niezaradność i brak najmniejszej rutyny. Ślązacy są natomiast w dalszym ciągu stroną atakującą, lecz atak ich dochodzi tylko do pola karnego, gdzie gubi piłkę.

Pod koniec gry gospodarze mają jeszcze kilka dogodnych sytuacyj, lecz napastnicy strzelają niecelnie. Gospodarze zaczynają grać na czas i wynik utrzymuje się do końca.

Sędziował p. Trygalski z Poznania. Publiczności 3.000.

Niemcy — Bułgarja 4:2 (2:2)

Lipsk. (Tel. wł.) Wczorajszej niedzieli reprezentacyjna drużyna Niemiec spotkała się z jedenastką Bułgarji. Pierwsze dwie bramki zdobyli Niemcy ze strzałów Stephana. Od tego momentu gra się jednak wyrównała, a nawet miejscami przeważali Bułgarzy, grający bardzo ambitnie i bojowo. Do przerwy zdołali też Bułgarzy wyrównać. Po zmianie stron Niemcy zdobywają ponownie teren i zdobywają dwie dalsze bramki, przyczem decydujący strzał oddał Sifling w 27 min. Do końca gra pozostała znowu otwarta.

Cyganiewicz zwycięża w Katowicach

Katowice. — W sobotę odbyło się tutaj spotkanie w walce wolnoamerykańskiej między Władysławem Cyganiewiczem a Bawarczykiem Langhuthem. Spotkanie zakończyło się po dwu starciach zwycięstwem Cyganiewicza, który w pierwszem rzucie położył Bawarczyka na łopatki w 11 minucie, a w drugiem już w 7 minucie. (c)

Kradzież posążku bogini Izydy

Wiedeń. (Tel. wł.) Niezwykle śmiałej i sensacyjnej kradzieży dokonano onegdaj w Hallstadt, w Górnej Austrji.

Z tamtejszego muzeum historycznego, w którem mieszczą się bezcenne skarby i wartościowe, o historycznem znaczeniu przedmioty, nieznani sprawcy skradli drogocenną historyczną statuetkę bogini egipskiej Izydy, którą odkopano w starożytnym grobie rzymskim. Policja wdrożyła energiczne dochodzenia za sprawcami. Przypuszcza się, że kradzieży dokonał jakiś fanatyczny zbieracz przedmiotów starożytnych.

Wybory senackie we Francji

Paryż. (Tel. wł.) — Wczorajszej niedzieli odbyły się we Francji wybory uzupełniające do Senatu w 32 na ogółem 89 departamentach. Oczekują, że wybory nie przyniosą większych zmian.

Główna walka rozgrywa się w stolicy, gdzie o 10 mandatów ubiega się 23 kandydatów, między nimi premjer Laval. W Paryżu wystawione są dwie listy, jedna frontu ludowego a druga republikańska, która coprawda niema czystego zabarwienia prawicowego, lecz cieszy się poparciem kół więcej na prawicy stojących niż są nimi kandydaci, figurujący na liście.

Cyfrowo front ludowy powinien posiadać większość w Paryżu i okolicy, jest jednak możliwe, że dzięki tajnemu głosowaniu pewne elementy z jej prawego skrzydła od głosowania odpadną i nie będą coprawda głosować na przeciwną listę, ale na Lavala, który na niej figuruje. Ponieważ wynik głosowania nie jest możliwy do przewidzenia, premjer Laval zabezpieczył się w ten sposób, że kandyduje również w swym rodzinnym okręgu Puy de Dome. Wybór jego jest tam zapewniony, lecz sukcesem dla Lavala byłoby, gdyby został wybrany w obu okręgach.

Manewry naszych sprzymierzeńców



Na zakończenie jesiennych manewrów armji rumuńskiej odebrał król Karol defiladę oddziałów, które w nich uczestniczyły. W pierwszym szeregu — drugi od lewej — następca tronu książę Michał.

Warszawa bije Łódź 12:4

Punkty dla Łodzi zdobyli Chmielewski i Woźniakiewicz

Łódź, 20. 10. — Reprezentacyjna ósemka Warszawy pokonała niespodziewanie wysoko Łodzian, bo w stosunku 12:4. We wszystkich walkach goście górowali nietylko poziomem technicznym, ale również fizycznie przedstawiali się wiele korzystniej od Łodzian. Sensacją była porażka mistrza Polski, Polusa, do Woźniakiewicza, który wypunktował pewnie swego przeciwnika. Pewną niespodzianką była również przegrana Spodenkiewicza do Czortka, który przewyższał o klasę słabego Łodzianina. Prócz tego w drużynie łódzkiej zawiedli całkowicie Bartniak, który poddał się w trzeciem starciu, Michalak i Kłodas. Pietrzak w wadze półciężkiej naogół zadowolił, uległ jednak bardziej rutynowanemu Dorobie. Wyniki walk od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco:

Rundstein (W) i Bartniak (Ł). Zamiast wyznaczonego Rotholza walczył Rundstein, który w pierwszem starciu uzyskuje lekką przewagę. Drugie jest zupełnie wyrównane. Zasadnicza walka rozegrała się dopiero w trzeciem starciu, gdzie fizycznie silniejszy i dysponujący lepszemi ciosami Rundstein góruje. Bartniak nadziewa się na kilka ciosów i poddaje się przed gongiem.

Czortek (W) i Spodenkiewicz (Ł). Spodenkiewicz, nie mogąc dosięgnąć przeciwnika w dystansie, idzie do zwarcia, gdzie otrzymuje całe serje żołądkowych i przez to traci punkty we wszystkich starciach. Czortek zaprezentował się z jak najlepszej strony i wygrał zasłużenie.

Kozłowski (W) i Michalak (Ł). Warszawianin przewyższał swego przeciwnika o całą klasę, Michalak otrzymuje nieprawdopodobną ilość ciosów i we wszystkich starciach jest bliski k. o. Wreszcie w trzeciem starciu sędzia przerwał walkę. Zwyciężył przez techniczne k. o. Kozłowski.

Polus (W) i Woźniakiewicz (Ł). Mistrz Polski jedynie w partjach defenzywnych przewyższał przeciwnika, nie mógł jednak wytrzymać tempa, jakie Łodzianin narzucił we wszystkich trzech starciach. Zwyciężył Woźniakiewicz, zdobywając pierwsze punkty dla Łodzi, co publiczność powitała z entuzjazmem.

Jańczak (W) i Durkowski (Ł). W walce tej obaj zawodnicy byli równi. Pierwsze dwa starcia przechodzą przy zmiennej przewadze obu zawodników. W trzeciem Durkowski zapomina o kryciu, co wykorzystuje Jańczak, trafiając kilka razy przeciwnika, który idzie na deski. W rezultacie wygrywa Jańczak na punkty.

Karpiński (W) i Chmielewski (Ł). Do walki tej Karpiński stanął niezwykle stremowany, to też Łodzianin nie miał trudnego zadania, aby pokonać przeciwnika wysoko na punkty.

Doroba I. (W) i Pietrzak (Ł). Walka nieciekawa. Obaj zawodnicy zdradzają braki techniczne. Warszawianin walczy nieczysto i wynik remisowy byłby najodpowiedniejszym miernikiem sił. Sędziowie przyznali zwycięstwo Dorobie.

Mizerski (W) i Kłodas (Ł). Kłodas do zawodów wystąpił bez treningu. Nie mógł sprostać przeciwnikowi, oddając dwa dalsze punkty Warszawie. W ostatniem starciu obaj zawodnicy rozcięli sobie brwi.

Publiczności zebrało się 3 000.

PIŁKA NOŻNA

Anglja i Irlandja 3:1. Londyn. — Spotkanie o rozegranie w ramach drugiej kolejki rozgrywek o mistrzostwo poszczególnych części krajowych Wielkiej Brytanii. Anglicy byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie i pewnie.

Sowiety pokonały Turcje 2:1. Spotkanie międzypaństwowe między zespołami tych krajów odbyło się w Istambule i zakończyło się nieznaczną wygraną Sowietów. Gra była wyrównana przez cały czas, przyczem drużyna sowiecka, nieznacznie tylko górowała jako całość nad drużyną gospodarzy.

Spotkanie między reprezentacją polską a żydowską w Warszawie zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem pod każdym względem lepszej drużyny polskiej, która pokonała żydów wysoko 6:3.

„Naprzód" (Lipiny) bawił w niedzielę w Gliwicach, gdzie rozegrał z okazji 25-lecia istnienia miejscowego klubu VfB. mecz towarzyski, który wygrał zdecydowanie w stosunku 4:1 (2:0).

Wśród strzelców ligowych pierwsze miejsce zajmuje Matjas, który w dotychczasowych spotkaniach ligowych strzelił 17 bramek. Drugie miejsce zajmuje Kryszkiewicz z 16 bramkami przed Scherfkem 13 i Niechciołem 12. Dalsze miejsca zajmują Król, God i Kopeć po 11 oraz Pazurek 10. (c.)

Nieznaczne zwycięstwo „Warty" w Warszawie

„Zieloni" pokonali stołeczną „Polonję" 2:1

Mecz warszawski rozpoczął się w atmosferze lekkiego podniecenia. „Polonia" nie miała nic do stracenia, chciała jednak za wszelką cenę wygrać. Już ostatnie spotkanie z „Ruchem", które „Polonia" przegrała również bardzo nieznacznie wskazywało, że drużyna stołeczna jest zdolna do sprawienia niespodzianki. Zespół „zielonych" zdołał jednak po pięknej i dżentelmeńskiej grze, coprawda po zaciętej walce, wywieźć dwa cenne punkty. Zwycięstwo było nieznaczne, jednak zupełnie zasłużone i gdyby nie ostra gra przeciwnika oraz lepsza dyspozycja strzałowa napastników, „Warta" wygrałaby mecz w stosunku wyższym.

Była ona zespołem zdecydowanie lepszym. Już pierwsze minuty wykazały wyraźną jej przewagę; ataki szły składnie i planowo, brak im było jednak wykończenia. Zresztą nie było to łatwe, bo grano przeciw dobremu trio obronnemu gospodarzy, z Bułanowem i Kellerem na czele.

Już w szóstej minucie interwenjować musiał Fontowicz, popisując się efektowną obroną. Gorzej natomiast powiodło się nieco później bramkarzowi „Polonji". Pierwszy bowiem strzał „zielonych" na bramkę „Polonji" przyniósł „Warcie" pierwszy punkt. Scherfke po ładnym wybiegu, przejąwszy podanie Kryszkiewicza, ulokował nieuchronnie piłkę w siatce. „Warta" przeważa dalej, grając płasko i celowo. Zaznaczyć przytem wypada, że miała oprócz jedenastki przeciwnika przeciw sobie również silny wiatr. To też optycznie wydawaćby się mogło, że raczej przeważała „Polonja", która też często zagrażała bramce „zielonych". W 21 min., po ładnym ataku i pięknych podaniach Scherfke sprytnie wystawił Słomiaka, który strzałem nie do obrony uzyskał drugą bramkę.

Zkolei znów atak „Warty" zakończył się rogiem, zresztą niewyzyskanym. Kilka minut później wolny strzelony z 30 metrów przez Bułanowa wspaniale obronił Fontowicz. „Polonia" coraz bardziej naciera, wykazuje jednak rażącą niezaradność. Ataki jej są bezplanowe i chaotyczne i kończą się na obronie względnie pomocy „Zielonych".

Po zmianie pól obraz gry jest niemal ten sam. „Warta" gra ładnie i planowo, „Polonia" nadrabia braki techniczne siłą i ostrożnością, przyczem pomocny im jest nierzadko sędzia. Szereg ataków obustronnych kończy się bez wyniku. W siódmej minucie Scherfke wypuszcza Lisa. W momencie strzału sędzia odgwizdał urojony spalony. Dalsza część gry nie przyniosła poza szeregiem obustronnych kornerów bramki. W pewnej chwili Fontowicz wybiega z nonszalancją do piłki i puszcza ją. W ostatniej chwili, kiedy zdawało się, że piłka znajdzie się już w siatce, wybił on ją na róg. Krótko potem Scherfke kontuzjowany przechodzi na pozycję lewego skrzydłowego, a miejsce jego na środku zajął Szwarc, który na tej pozycji okazał się bardzo produktywnym graczem i sprawił niemało kłopotu tyłom gospodarzy. „Polonia", dopingowana przez zpubliczność, przez naprzód, przyczem zaczęła grać coraz gorzej, widząc brak reakcji u sędziego. Gospodarze wobec tego cofnęli Lisa do pomocy. Mimo to atak „Zielonych" przeprowadzał częste i niebezpieczne ataki, które jednak psuli niedysponowani strzałowo napastnicy, a zwłaszcza Kryszkiewicz i Słomiak.

„Polonja" w tym czasie broniła się zawzięcie, uciekając się nawet do nieregulaminowych i niedozwolonych metod obrony, które niestety tolerował sędzia. Największą jednakże krzywdę wyrządził prowadzący spotkanie p. Rutkowski „zielonym" w 38 min., gdy strzał Ciszewskiego z lewego skrzydła odbił się od poprzeczki i poszedł w pole. Gracze „Warty", oczekując na gwizdek sędziego, nie próbują piłki obronić, która chwilę potem grzęźnie w siatce, po główce Kuli. Pozostałe minuty gry nie przynoszą już zmiany wyniku.

„Warta" na meczu wykazała niezłą formę i grą swoją zyskała sobie zupełna sympatję publiczności. Napastnikom „Warty" brakowało tylko skuteczności, którą im pozwoliłaby odnieść wyższe cyfrowo zwycięstwo. Jest to wynik braku kondycji fizycznej, która od samego początku rozgrywek tegorocznych jest słabym punktem „Warty". Ponad poziom wybijał się Scherfke, w pomocy najlepiej spisali się Sobkowiak, Ofierzyński, który zastąpił kontuzjowanego Pawlaka, nie był gorszy od Kubalczaka. Fontowicz wykazał znów reprezentacyjną formę.

W „Polonji" cała drużyna zasłużyła sobie na uznanie, grała bardzo ambitnie, jednak zbyt ostro.

Pogoń — Cracovia 3:1 (2:1)

Lwów. — Mecz ten zakończył się niesłusznie porażką „Cracovii", która grała bardzo ładnie i naogół miała choć lekką, ale widoczną przewagę. Wyróżnili się przedewszystkiem Kossok i Pawłowski. W „Pogoni" najlepszymi byli obaj skrzydłowi Borowski i Niechcioł.

Wszystkie trzy bramki dla zwycięzców strzelił Matjas, w tem pierwszą i ostatnią z karnego. Jedyny punkt dla „Cracovii" strzelił Kisieliński.

Wisła — Ruch 0:0

Kraków. — Mecz powyższy wywołał w Krakowie duże zainteresowanie. Wynik nierozstrzygnięty nie odpowiada przebiegowi gry, bowiem „Wisła" zasłużyła, jako lepsza drużyna, na zwycięstwo. Tylko dobrej grze obrońców zawdzięcza „Ruch" szczęśliwy ten wynik.

„Wisła" przeważała bowiem przez cały czas i jako całość górowała wyraźnie nad Ślązakami. Zawiodła jednak pod względem strzałowym trójka ataku „Wisły", która jednak wyraźnie przewyższała w umiejętnościach swego przeciwnika. W „Ruchu" poza obroną i bramkarzem nie wyróżnił się nikt; reszta drużyny wypadła blado, szczególnie renomowany atak.

Tabelka rozgrywek ligowych

1. „Pogoń" 23 p. (17, 47:23).
2. „Warta" 22 p. (18, 44:27).
3. „Ruch" 22 p. (17, 34:24).
4. „Legja" 18 p. (17, 31:31).
5. „Ł. K. S." 17 p. (17, 24:29).
6. „Garbarnia" 16 p. (16, 27:25).
7. „Śląsk" 16 p. (17, 27:38).
8. „Warszawianka" 15 p. (16, 25:30).
9. „Wisła" 14 p. (15, 30:33).
10. „Cracovia" 13 p. (17, 29:31).
11. „Polonja" 8 p. (17, 16:43).

Sensacyjna porażka mistrza Polski

Poznań, 20. 10. — W czasie decydującego spotkania o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego między „Wartą" i „Sokołem" największą niespodzianką było poddanie się mistrza Polski Misiurewicza z „Sokoła". Poddanie się nastąpiło w drugiem starciu, prawdopodobnie z powodu odnowienia się kontuzji ręki. Niespodziewanym zwycięzcą jego został reemigrant Kruszyna.

OSTATNIE DEPESZE

Pierwsze wyniki z Francji

Paryż. (PAT) Dotychczasowy wynik pierwszej tury wyborów senackich. Mandaty uzyskało 2 niezależnych, 13 republikanów, 8 republikanów lewicowych, 2 radykałów niezależnych, 8 radykałów socjalnych, 1 republikanin socjalista, 1 socjalista niezależny, 1 socjalista francuski, 4 socjalistów i 1 komunista. Ogółem 40 wybranych. 67 mandatów zostanie rozdzielonych podczas wyborów ściślejszych.

Lekkoatleci Warszawy remisują w Łodzi

Na zawodach padły 3 rekordy okręgowe

Łódź. Na boisku „Wimy" odbyły się bardzo ciekawe zawody lekko-atletyczne między reprezentacją Łodzi i klubem warszawskim, które nieoczekiwanie zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. Walka była bardzo wyrównana i prowadzenie punktacji zmieniało się po każdej konkurencji.

Padły trzy nowe rekordy okręgowe. Sensacją był wynik skoku o tyczce Anikijewa, który uzyskał wysokość 352. Dalszą niespodzianką była porażka Noji na 800 m do Maszewskiego i Wróblewskiego.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m Łada (W.) 11.4, 400 m Maszewski (W.) 52.4, 800 m Maszewski 2:36, 5.000 m Noji (W.) 16:08.8, 4×100 m Warszawa 44.9 przed Łodzią 46.9. Kula: Siedlecki (W.) 13.54. Dysk: Siedlecki (W.) 42.12; oszczep: Bobiński (Ł) 54.78; w dal: Kujawski (Ł) 669; w wyż: Szczerbiński (W), Ośmielak (Ł) i Kujawski po 168; tyczka: Anikijew 352.

7 DAK zwycięzcą zawodów konnych artylerji

Warszawa. — W niedzielę zakończono zawody kone o mistrzostwo artylerji. W ostatnich konkurencjach na czoło wysunął się zdecydowanie 7 DAK z Poznania, który też zwyciężył w klasyfikacji drużynowej przed 1 dak'iem z Warszawy. **Trzecie miejsce zajął 10 dak - Rzeszów. Indywidualnie** zwyciężył por. Mickunas z 1 dak'u, przed por. Zagórskim z 7 dak'u.

Poza tem rozegrano konkurs otwarty, w którym trzecie miejsce, za zwycięzcą por. Sikorskim (12 dak) i por. Niemiarowskim (1 dak), zajął por. Rożanowski (7 dak). Konkurs ciężki wygrał por. Korbet z 14 dak'u.

Legja drużynowym mistrzem Polski w tenisie

Finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy drużynami „Legji" i „LKT" zakończyło się sensacyjną, bo wysokocyfrową wygraną tenisistów stołecznej „Legji". Największą niespodzianką spotkania były porażki Hebdy, który przegrał oba spotkania, z Tłoczyńskim i Witmanem. Lwowianie pozatem nie wygrali żadnego spotkania.

Wyniki były następujące: Witman i Hebda 6:3, 6:3; Tłoczyński i Kolcz (L) — Hebda i Stencel 6:4, 6:3. Tłoczyński i Hebda 6:1, 6:1; Witman i Kolcz 6:2, 6:4; Jędrzejowska (Legja) i Orzechowska 6:4, 6:2; Jędrzejowska i Witman — Orzechowska i Hebda 6:0, 6:0. W ogólnym stosunku wygrał „Legja" w stosunku 7:0, zdobywając temsamem ponownie tytuł mistrza drużynowego Polski.

Spełnienie marzenia Juljusza Verne

W 18 godzin przez pół świata

Lotnictwo po tamtej stronie oceanu — 7 towarzystw lotniczych — Pół milj. pasażerów

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Nowy Jork, w październiku.

W ciągu ostatnich kilku lat amerykański ruch lotniczy nabrał ogromnego rozmachu, który, rzecz jasna, jest w pewnym określonym stosunku do ogromnego obszaru północno-amerykańskiej części świata. Tutaj, wzorowy teren dla ruchu lotniczego, na którym ośrodki gospodarcze są od siebie bardzo oddalone, przedstawia idealne warunki dla rozwoju lotnictwa. Powstały więc wszędzie Towarzystwa lotnicze, z których niektóre zrobiły fiasco, większa część jednak, przy silnem poparciu jeżdżącej publiczności i przy państwowej pomocy, zdobyła sobie trwałe stanowisko przez przewożenie poczty i przesyłek w amerykańskiem życiu gospodarczem.

W Ameryce niema, jak u nas, jednego Towarzystwa lotniczego, lecz jest ich duża ilość. Największe Towarzystwa są: „United Air Lines", w przybliżeniu z 64 000 km, „American Airways", w przybliżeniu z 48 000 km, „Transcontinental and Western Air", z ca. 32 000 km, „Pan American Airways" z ca. 17 600 km i „Eastern Air Transport" z ca. 16 000 km dziennej sprawności czyli przelotu, za który otrzymują one, załatwiając przewóz poczty i przesyłek, zapłatę z Department of Commerce, czyli z ministerstwa handlu.

Te państwowe subwencje stanowią właśnie w tym roku jabłko niezgody i wytwarzają wiele kwestyj nierozwiązalnych, wobec czego nawet lotnictwo wojskowe przejęło czasowo przewożenie poczty. W roku 1929 otrzymywały Towarzystwa lotnicze za każdą milę lotniczą (1 mila — 1,6 km) 1,09 dolara, jednak zapłatę tę obniżano stale w następnnych latach, aż wreszcie w r. 1934 norma ta doszła do 38 centów. Sprawność lotnicza jednak nie zmalała przez to, gdyż wzrosła z 16 340 017 km w r. 1929 na 58 400 000 km w r. 1934.

Gdy przed kilku latami jeszcze latano na wielkich, niezręcznych kilkomotorowych samolotach, to od zeszłego roku zmieniła się sytuacja, gdy na rynku ukazał się samolot nowego typu Boeing Transport 247. Jest to dwumotorowy, cały z metalu aparat o głębokich płaszczyznach, na 10 pasażerów, 1 stewardesę i dwóch ludzi obsady technicznej (2 lotników, lub 1 lotnik i 1 radjotelegrafista). Z pojawieniem się tego aparatu, który wszystkie inne typy pobił, zaczęła się nowa era dla lotnictwa amerykańskiego. Teraz dopiero osiągnięto 100-procentawe bezpieczeństwo ruchu przy tych samych warunkach, do jakich przyzwyczajony jest Amerykanin w swych podróżach. Wygoda w podróży, komfort, połączony został z nieznaną dotychczas szybkością.



Ostatni typ amerykańskiego wodnosamolotu wojskowego.

Pojawienie się dwumotorowego Boeinga 247 stało się podnietą i dla innych wielkich towarzystw amerykańskich do wprowadzenia u siebie zbliżonych typów samolotów. W ciągu jednego roku wprowadzono 120 sztuk samolotów podobnych do pierwszego typu, który osiągnął taki sukces. Zakłady Boeinga wprowadziły wkrótce na rynek ulepszony typ 247-A. Zakłady Lockheed, jako wytwórnia samolotów pospiesznych, zbudowała również typ aparatu, zbliżonego do Boeinga. Charakterystyczną cechą tych nowych amerykańskich typów pospiesznych jest zagłębiające się podwozie, w celu uniknięcia czołowego oporu; wszystkie te aparaty zaopatrzone są w chłodzone powietrzem motory o gwiazdowym układzie, systemu Pratt and Whitney Wasp lub Wasp Jr. i całe są zbudowane z metalu. W tych samolotach można palić, posiadają one tłumienie warkotu systemu Sperry, zmniejszającego hałas motorów przez odpowiednie gumowe ułożyskowanie ich, izolację kabiny zapomocą warstw kapoku i korka itp., wobec czego można nawet prowadzić rozmowę, jak w każdym innym środku lokomocyjnym.



Trzymotorowy samolot pasażerski kursujący na linji Nowy Jork — Los Angeles

Szybkość dochodzi do 336 km/godz. przy typie Lockheed Elektra, natomiast Boeing i Douglas posiadają szybkość nieco mniejszą. Oczywiście, że na długich dystansach szybkości te są konieczne, szczególniej na przestrzeni New-York — San Francisko — Los Angeles wpoprzek lądu amerykańskiego. Ta linja lotu obsługiwana jest regularnie dniem i nocą przez Tow. „United Air Lines". Gdy w r. 1930 przelot na tym dystansie trwał 30 godzin, to dzisiaj całą tę drogę przelatuje się tylko w 18 godzinach i 30 minutach, z nielicznemi lądowaniami. Można więc wieczorem zjeść kolację w Nowym Yorku, a na drugi dzień obiad w San Francisko lub w Los Angeles.

Rzecz zrozumiała, że przy nocnym locie muszą być zachowane wszystkie te warunki, jakie są konieczne do bezpiecznego jego wykonania. A więc oświetlenie linji i lotnisk, służba meteorologiczna i radjotelefoniczna etc. W Ameryce sieć lotnicza obejmuje obecnie 40 proc nocnych lotów! Tow United Air Lines wykazuje dokonanych dotychczas nocnych przelotów długości ogółem 45 720 000 km.

Załogi i aparaty muszą być do nocnej służby odpowiednio przygotowane. Z punktualnością innych środków komunikacyjnych przelatują te samoloty pospieszne swe linie ponad morzem domów w wielkich miastach, ponad śniegiem pokrytemi górami i buchającemi żarem pustyniami środkowo-zachodniemi.

Linje są podzielone na odcinki, dla lepszej i prędszej kontroli. Każdy z odcinków posiada swą centralę zgłoszeń, w której każdy przybywający i odlatujący samolot musi się zgłosić, gdy przebywa daną przestrzeń. Stąd otrzymuje on biuletyn co do pogody, jak również ważne wiadomości natury ogólniejszej. Na międzystacyjnych postojach podlega motor i samolot szybkiej kontroli, otrzymuje paliwo i — dalej w podróż nocną. Lampy, wpuszczone na skrzydłach, posiadają siłę świetlną o 2 miljonach świec. Zasięg stacji telefonicznej pokładowej wynosi 150 km.

Punkt węzłowy amerykańskiego ruchu lotniczego stanowi Chicago. Tutaj krzyżuje się 13 wielkich linij siedmiu różnych Towarzystw lotniczych. Amerykanie przedłużyli sieć swoją lotniczą z jednej strony do Seattle na Alasce, a z drugiej — do Buenos Aires i Santjago. Sieć ta obejmuje kontynent północno-amerykański, Środkową i Południową Amerykę. Linje krzyżują się wielokrotnie, a wszędzie powiewa flaga amerykańska i świadczy o postępie amerykańskim w innych krajach.

Zależnie od krajów i okolic, w których założono lotniska, prezentują się gmachy stacyjne albo zimno i trzeźwo, albo miękko i ciepło, w stylu hiszpańskim, lecz zawsze praktycznie. Amerykanie mają następującą dewizę dla swego lotnictwa: „Linja lotnicza jest najkrótszem połączeniem pomiędzy dwoma punktami". Ludzie po tamtej stronie Atlantyku zrozumieli ją należycie, gdyż w roku ubiegłym korzystało z usług lotnictwa 550 000 pasażerów.

Kolej linowa niszczy Tatry

Zakopane, 19 października.

Prasa donosi o postępach przy budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch, ale nie wspomina zupełnie o dewastacji i zniszczeniu przyrody w związku z budową kolejki.

Budowa tej kolejki realizowana jest wbrew opinji kulturalnego społeczeństwa i dlatego wskazanem się wydaje społeczeństwu temu, które przeciw budowie kolejki protestowało, podać do wiadomości szczegółowy i grozą przejmujący obraz zniszczenia, spustoszenia i bezplanowej dewastacji, jakiej się dopuszcza „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Zakopane (Kuźnice)—Kasprowy Wierch" w tym przepięknym zakątku naszych Tatr.

W Kuźnicach zniwelowano teren i rozpoczęto budowę fundamentów pod zabudowania stacji. Stąd w prostej linji na szczyt Myślenickich Turni wybudowano drogę, po której jeżdżą automobile ciężarowe. Na tym odcinku rozchodzą się od wspomnianej drogi boczne rozgałęzienia, prowadzące bądź do słupów, na których wspierać się będzie kolejka, bądź też do licznych miejsc w lesie, skąd wydobywane są kamienie i materjał drzewny (n. p. na Starych Szałasiskach). Na tej linji kopie się obecnie głębokie doły 2.5×2.5 m.) po cztery na jeden słup, dla ustawienia trzech wysokich wież betonowych, na których zawiśnie kolejka. W każdym z tych punktów znajdują się obecnie drewniane baraki i schrony dla robotników, których pracuje na tym odcinku około 500. Nadmienić wypada, że z naruszeniem ustawy sanitarnej dla robotników pracujących na trasie kolei nie zbudowano ustępów, wskutek czego niektóre miejsca zwłaszcza sam szczyt Kasprowego Wierchu są w najwyższym stopniu zanieczyszczone.



Kamieniołomy i budowa wież dla kolejki pod szczytem Kasprowego Wierchu.



Zniszczenie przyrody pod szczytem Kasprowego Wierchu w związku z rozpoczęciem budowy kolei linowej w Parku Narodowym w Tatrach.

Na tymże odcinku Kuźnice—Myślenickie Turnie na zboczach turni wycięto dwie szerokie linje leśne: jedna przeznaczona na słupy z przewodami elektrycznemi, druga na przewody telefoniczne. Te dwie linje schodzą się poniżej szczytu Myślenickich Turni w jeden szeroki wyrąb, na który zsypywany jest zgóry kamień, wydobyty przy niwelowaniu środkami wybuchowemi. W wielu miejscach w lesie kopie się bezplanowo doły dla wydobywania kamienia i piasku, przyczem wycina się las gniazdami, a kamienie strącane z góry niszczą drzewa.

Na szczycie Myślenickich Turni wznosi się kamienny budynek olbrzymiej stacji. Wszędzie widać bezładnie powycinane grupy drzew, oraz wyniszczoną kosodrzewinę, limby i las świerkowy w górnej jego granicy. Pod szczytem Kasprowego Wierchu od strony Hali Gąsienicowej wykonano wielkie roboty niwelacyjne, założono kamieniolomy. Roślinność uległa tu zupełnej zagładzie. Na odcinku Kasprowy Wierch—Hala Gąsienicowa odbywa się transport materjałów budowlanych, dowożonych autami i wozami przez Psią Trawkę oraz przez Boczań. Ścieżki te na pewnych odcinkach uległy zupełnemu zniszczeniu.

Pośpiech, z jakim udzielono koncesji, zignorowanie prywatnych interesów właścicieli, przeprowadzenie definitywnych robót, aczkolwiek zezwolenie wydano jedynie dla prac przygotowawczych, wykonywanie pracy w niedziele i święta razić musi już nietylko miłośnika Tatr, ale każdego praworządnie myślącego obywatela.

Miłość

— Nie boi się pani, gdy małżonek odbywa dalekie podróże autem?

— O nie, ubezpieczył się na dużą sumę.

(Le Rire)

Dzieją się rzeczy niesłychane

Żydzi fabrykantami dewocjonalij

Prawie cały handel dewocjonaljami w rękach żydowskich — W Warszawie, Częstochowie, Białymstoku i Krakowie... — Czas z tem skończyć

Poważną gałęź przemysłu krajowego, poważniejszą aniżeliby się zdawało, stanowi fabrykacja dewocjonalij wszelkiego rodzaju. Wyroby to zazwyczaj drobne, krzyżyki, medaliki, figurki, różańce i t. d., lecz masy, w jakich się one rozchodzą rokrocznie po licznych odpustach, a szczególnie w Częstochowie, Krakowie, Wilnie i innych, stanowią, że to przemysł krajowy wcale pokaźny.

Przeważnie zaś wykonuje się go sposobem chałupniczym. Liczne drobne warsztaty, zaopatrzone w sztancę i nieliczne narzędzia — przy zaprzągnięciu do pracy całej zazwyczaj rodziny — grupują się dokoła jakiejś hurtowni, wydającej im formy i materjał, z którego dla niej potem pracowicie „nowocześni niewolnicy" wytwarzają pożądany towar. Przemysł ten koncentruje się przedewszystkiem w Warszawie, Częstochowie, Białymstoku, Krakowie, Przemyślu, a uprawiają go przeważnie — Żydzi.

Wierzyćby się nie chciało, ale tak jest w istocie:

Żydzi głównie fabrykują dewocjonalja, nabywane przez pobożną ludność chrześcijańską i po ich poświęceniu w kościele ze czcią przechowywane po domach!

Ostatnio w miesięczniku poznańskim „Tęcza" ukazał się na ten temat interesujący artykuł Wiktora Newida, w którym stwierdza się, że 80 proc. hurtownictwa dewocjonaljami znajduje się w rękach żydowskich. Nieliczni zaś wytwórcy i hurtownicy chrześcijańscy są tak przez konkurencję żydowską osaczeni, że naogół trudno im się tamtym przeciwstawiać.

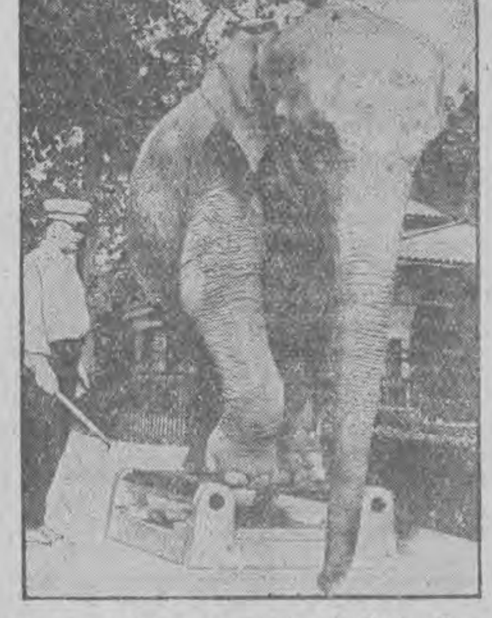
Jeszcze niedawno — za czasów rosyjskich — nie było wolno Żydom wyrabiać, ani sprzedawać dewocjonalij, przeznaczonych dla chrześcijan. Dzisiaj niestety przepis taki już nie istnieje, panuje bowiem swoboda w uprawianiu wszelkiego przemysłu, więc żydostwo w lot zrozumiało, jaki to dla niego może być interes z wykorzystania pobożnych uczuć chrześcijańskich ludu polskiego i zagarnęło już w olbrzymiej mierze wytwarzanie, jak i hurt. handel dewocjonaljami. Żydowskie ręce wytwarzają medaliki z Matką Boską, krzyżyki, jako „pamiątkę pierwszej Komunji św." i t. p. — jakkolwiek z drugiej strony Żydzi są nieprzejednanymi wrogami świata chrześcijańskiego i Kościoła katolickiego.

Najwięcej hurtowni dewocjonalij grupuje się w Częstochowie, gdzie dewocjonalja odchodzą masowo wzamian za tysiączne sumy, pozostawiane na miejscu przez pobożną ludność polską. I ciekawe są spostrzeżenia, jakie poczyniono tam na miejscu. Ludność miejska, przybywająca z pielgrzymkami do Częstochowy, częstokroć niebardzo dba o to, u kogo kupuje dewocjonalja, w przeciwieństwie do chłopa polskiego, który ma bardziej rozwiniętą świadomość tego, że to jakoś nie uchodzi kupować u Żyda przedmiotów kultu chrześcijańskiego.

To też drobny handel dewocjonaljami nie jest tak bardzo opanowany przez Żydów, którzy są natomiast głównie hurtownikami i zależnymi od tychże ich wytwórcami. Ale detaliści chrześcijańscy, ulegający niestety znanym metodom konkurencyjnym żydowskim, u Żydów przeważnie zaopatrują się w swój twora — nie bacząc na to, że w tym przypadku o wiele gorzej postępują, niż handlujący jakimkolwiek innemi towarami.

Ten stan rzeczy nie powinien się u utrwalić, a na razie byłby może do wytłumaczenia przez to, że społeczeństwo jeszcze niespostrzegło, w jakiej znalazło się sytuacji. W takim razie jednak czas już największy, żebyśmy zabrali się zdecydowanie do odżydzenia wytwórczości dewocjonalij. W b. Kongresówce przedewszystkiem i Małopolsce duchowieństwo powinno dołożyć wszelkich starań do zmienienia tego stanu rzeczy, który poprostu jest skandaliczny.

A polscy wytwórcy i hurtownicy, którzy zapewne przyjmą taką akcję z wdzięcznością, chociaż nieliczni jeszcze, powinni być gotowi do zrzeszenia się i zastanowienia nad krokami, mającemi doprowadzić do sprowadzenia przemysłu i handlu dewocjonaljami w Polsce w ręce chrześcijańskie. Może to być praca wielce uciążliwa i na daleką metę, ale musi ona być dokonana koniecznie. Wystawilibyśmy sobie chyba świadectwo ubóstwa, jak nigdy, gdybyśmy tej sprawy nie zdołali postawić należycie!



Słoń wyrośnięty na szklanej płycie. Pewnemu technikowi amerykańskiemu udało się wynalazć sposób hartowania szkła, wytrzymującego napór nawet takiego ciężaru, jak kilkotonnowy słoń.

LIST Z ABISYNJI

Więzień w złotych kajdanach

Nieudałe uprowadzenie z Tadjury — Zagadkowa rola płk. Lawrence'a — Czy syn więźnia odzyska tron?

Włosi Mussoliniego okazują się pojętnymi uczniami Anglików, udzielających Europie od lat lekcji zdobywania kolonij. „Intelligence Service" jest kwintesencją brytyjskiej mądrości rządzenia innemi narodami przez umiejętne wygrywanie dla celów politycznych Wielkiej Brytanji słabostek, tarć wewnętrznych, ambicyj indywidualnych



Lidji Yassu podług fotografji z r. 1916.

i zbiorowych. Hołdują też Anglicy starorzymskiej maksymie, że niema tak wysokiego muru, poprzez który nie przedostałby się osioł objuczony workami złota. Włochy faszystowskie przyswoiły sobie część angielskiego kodeksu postępowania politycznego.

Kilka próbek działania włoskiej defensywy zademonstrowano podczas ofensywy na północną Abisynję. Kupienie sobie dedjamacza Guksy jest przykładem tych metod. Działano na ambicję odstępcy, obiecując mu zarząd prowincji Tigré, a na wszelki wypadek, jako rzecz całkiem pewną — zapłacono 250 tysięcy dolarów, które — według doniesień prasy angielskiej — zdeponowano na nazwisko zdrajcy w jednym z banków szwajcarskich. W Guksie spodziewano się ponadto zjednać dla interesów włoskich pretendenta do tronu Abisynji, osobę rozpalającą spory wewnętrzne.

Wydarzenia ostatnich dni na terenie francuskiej Somalji pozwalają mniemać, że włoska defensywa porzuciła już rachuby na Guksę jako pretendenta do tronu.

W Tadjura (Somalja francuska) mieszka wraz z matką, mahometanką, pochodzącą z Harraru, wnuk pogromcy Włochów pod Aduą — Menelika II. Jego to próbowali jacyś ludzie w tych dniach uprowadzić. Jest to syn byłego regenta abisyńskiego po śmierci Menelika, zdetronizowanego Lidji Yassu.

Dzieje tego człowieka to rozdział sam dla siebie w historji ostatniego ćwierćwiecza Abisynji.

Z małżeństwa Menelika z piękną Taitu urodziła się późniejsza cesarzowa Zaoditu. Przyrodnią jej siostrą była Szagardi, córka jakiejś piękności ze szczepu Wollo, którą łaskawy los zetknął z Menelikiem podczas jego podróży po tej części kraju. Córkę tę odnalazł Menelik już jako kilkunastoletnie dziewczę. Wydał ją za mahometańskiego rasa Wollo, Aliego, który za namową cesarza przeszedł na chrześcijaństwo. Z tego małżeństwa urodził się w roku 1895 syn, Lidji Yassu.

Wnuk stał się bożyszczem starzejącego się Menelika, nie posiadającego męskiego potomka. Małego Lidji Yassu wychowywano na przyszłego władcę Abisynji. Schorowany Menelik, mimo gorących protestów cesarzowej Taitu i córki Zaoditu, ustanowił też czternastoletniego Lidji Yassu w r. 1909 regentem. Menelik sam usunął się w zacisze swego ghebbi (pałacu), już w roku następnym; cała władza przeszła w ręce niedoświadczonego regenta. U boku jego stał dowódca straży pałacowej, młody ras Tafari Makonen, który rozważnem postępowaniem jednał sobie coraz więcej przyjaciół.

Młody regent nie posiadał charakteru swego dziada. Zrażał sobie kolejno najznakomitsze osobistości. Popadł wnet w konflikt z klerem abisyńskim, kiedy dla ujęcia jednego z przeciwników politycznych wtargnął do siedziby abuny, którego przytem znieważył. Wkrótce odczuł skutki niechęci kleru. Osiemdziesiąt tysięcy duchownych przeszło otwarcie do obozu przeciwników regenta, agitując namiętnie przeciwko jego rządom. Największe napięcie niechęci do Lidji Yassu przypada na pierwsze lata wojny światowej. Regent, nieorjentujący się w wydarzeniach europejskich, sprzyja państwom centralnym. Liji Yassu daje posłuch podszeptom niemieckich agentów, nakłaniających go do wszczęcia wojny na granicy Sudanu. Przez to byłaby Anglja zmuszona do przerzucenia części wojsk, naciskających na cesarstwo otomańskie na teren afrykański, co ulżyłoby będącym w opresji państwom centralnym z Niemcami na czele. Plan był sprytnie pomyślany. „Lecz „oczy i uszy" arabsko - afrykańskie „Intelligence Service" w osobie nieuchwytnego płk. Lawrence'a nie zaspały sprawy.

Szczęśliwy los przyszedł znakomitemu wywiadowcy angielskiemu z niespodziewaną pomocą. Liji Yassu pojechał na inspekcję do Harraru, którego gubernatorem — rok 1916 — jest ras Tafari Makonen. Tam żonaty regent poznaje i zakochuje się w pięknej mahometance, córce kupca Abudakara. Liji Yassu porzuca żonę; żeni się z córką harrarskiego kupca. Decyduje się na porzucenie wiary chrześcijańskiej i na przejście na islamizm. W chrześcijańskiem od piętnastu wieków cesarstwie wre. Dawno tajona niechęć rozpala się i przemienia w nienawiść do odstępcy. Taitu i Zaoditu spiskują przeciwko intruzowi.

Małżeństwo Liji Yassu i przejście na islamizm nastąpiło za namową Lawrence'a, który w tym czasie nie odstępuje lekkoducha na tronie. Angielski agent w długich rozmowach przekonuje regenta, że powinien całemu krajowi narzucić mahometanizm, a wówczas będzie się mógł pokusić o zjednoczenie wszystkich mahometańskich ludów Afryki i Arabji pod jednem berłem.

Niedoświadczony polityk ulega podszepjtom angielskim. Lidji Yassu zaczął latem 1916 r. plany panislamistyczne wprowadzać w czyn. Kościołowi odbiera świątynie i dobra, oddając je mahometanom. Pułkom somalijskich żołnierzy wręczał stare abisyńskie sztandary z cytatami Koranu

Dnia 25 września 1916 roku zniknął płk. Lawrence tak niespodziewanie, jak się pojawił.

się pojawił. Lidji Yassu zostaje zdetronizowany.

Regentem wybrano rasa Tafari Makonen, towarzysza zabaw zdetronizowanego. Po krótkich walkach Lidji Yassu ulega i dostaje się do niewoli.

Żona - mahometanka, która stała się jedną z przyczyn jego upadku, ucieka do francuskiej Somalji, gdzie urodziła syna Lidji Yassu. Ojciec go nie zobaczył, gdyż został osadzony w niedostępnym masywie górskim Gara - Mulata, w twierdzy Keraua. Tam pędzi swój żywot były władca Abisynji, przytroczony złotym łańcuchem do swojego stróża, który przez dzień i noc jest z nim skuty.

Na syna Lidji Yassu kierują się teraz spojrzenia emisarjuszów włoskich, przygotowujących obalenie obecnego władcy od wewnątrz kraju przez przeciwstawienie mu potomka władcy prawowitego, wyznaczonego do rządów przez Menelika, „Lwa zpod Aduy". W tym człowieku pokładają teraz Włosi wielkie nadzieje.



Praktyczną nowość samochodową zademonstrowano obecnie na wielkiej wystawie samochodowej w Londynie. Praktyczność jego polega na tem, że złożony jest z dwóch części, łatwo rozłączalnych, co ułatwie ogromnie sprawę wszelkich reparacyj

Kronika Częstochowy

Skazanie narodowców. Jak donosiliśmy, w ub. czwartek zostało zatrzymanych kilku narodowców. Zatrzymanym zarzuca się wypisywanie na murach haseł antyżydowskich. Z zatrzymanych zostali zwolnieni kol. Frąckiewicz, Koza i Kendra. Kol. Frąckiewicz i Koza za zarzucane im przestępstwo zostali skazani wyrokiem sądu starościńskiego po 10 dni bezwzględnego aresztu.

Z Teatru. W niedzielę, 20 b. m. ostatnie przedstawienie znakomitej komedji Fredry „Śluby panieńskie". W pierwszych dniach przyszłego tygodnia premjera angielskiej komedji Dualeya p. t. „Wiosenne sprzątanie".

Samobójstwo. W fabryce Peltnerów popełniła samobójstwo przez powieszenie się 61-letnia Katarzyna Putel, robotnica. Desperatka od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem samobójstwa. Powód nieznany.

Kronika Mazowsza Płockiego

Czerwony kur pod Gąbinem. W majątku Koszele, który jest własnością p. Steina, wybuchł w stodole pożar, a wobec silnego wiatru oraz braku wody przybrał wprost w błyskawicznem tempie olbrzymie rozmiary, zagrażając poważnie sąsiednim zabudowaniom. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Gąbina i Gostynina oraz okolicznych wsi. Wysiłki jednak nie mogły już opanować rozszalałego żywiołu, dlatego telefonicznie wezwano straż ogniową z Płocka. Wytężona akcja ratownicza nad opanowaniem ognia trwała kilka godzin. Straty bardzo wielkie, bo sięgają około 30.000 złotych. Podejrzewa się podpalenie, ponieważ stodoła stanęła prawie momentalnie w płomieniach. Śledztwo nad ustaleniem przyczyn pożaru i wykrycia ewentualnych sprawców prowadzą odnośne władze.

Porachunki rodzinne na tle majątkowem. Zamieszkali na przedmieściu Płocka w Radziwiu Władysław Byliński, z zawodu tokarz, oraz szwagier jego Jasiński żyli z sobą w ciągłej niezgodzie. Pomiędzy szwagrami na tle rodzinno-majątkowem często dochodziło do gorszących kłótni i awantur. Ostatnio wpadł Byliński do mieszkania Jasińskiego i po krótkiej utarczce słownej począł demolować mieszkanie, broniącego się zaś Jasińskiego silnie pobił i poturbował. Kres porachunkom położyła policja.

Wyrodna matka. W korytarzu domu przy ul. Kolegjalnej (róg Tumskiej) pewna kobieta podrzuciła spore zawiniątko, poczem rzuciła się do ucieczki. Przychwycono ją jednak. W zawiniątku znaleziono parotygodniowe niemowlę. Przytrzymaną jest Zysia Glasman, lat 23, pochodząca z Łukowa, a obecnie pozostająca bez stałego zamieszkania. Winowajczynię przeprowadzono do komisarjatu policji.

Kronika bielska

Repertuar kin: Kino Apollo, Bielsko: „Ucieczka". — Kino Rialto, Bielsko: „Wacuś"

Zuchwała kradzież. W nocy na 17 bm. nieznani dotychczas sprawcy skradli po wybiciu szyby wystawowej Pernerstorfera Ferdynanda w Bielsku (pasaż KKO) aparaty fotograficzne marki „Leica", „Kodak" i „Vigleander". Szkoda wynosi około 600 zł. Trzeba zaznaczyć, że skład poszkodowanego mieści się w samem centrum miasta, gdzie ruch odbywa się prawie całą noc.

Kradzież w domu starców w Białej. Ostatnio włamali się nieznani sprawcy do kancelarji kierowniczki domu starców w Białej, p. Feliksy Matuszewskiej, skąd skradli rzeczy wartości około 600 zł.

Czyn godny naśladowania. Ciche miasteczko Kęty (miejsce urodzenia św. Jana Kantego) było do niedawna ogromnie zażydzone. Dzięki pracy jednostek uświadomienie narodowe rośnie i budzi się duch wyzwolenia z pod panowania żydowskiego. Powstają coraz to nowe sklepy katolickie, które doznają poparcia. Dotkliwie dał się odczuwać brać sklepu bławatnego, lecz i temu zaradzono, bowiem burmistrz m. Kęt, p. Zajączek sam założył taki sklep, by zadowolnić mieszkańców miasteczka, oraz aby nareszcie odciągnąć szabesgojów od kupowania u Żydów. Szczęść Boże! nowej placówce.

Kronika śląska

Sprzeniewierzenie składek na rzecz Czerwonego Krzyża. Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża w Chorzowie doniósł do policji, że Józef Śluba z Chorzowa, zamieszkały przy ul. Podgórnej 10, sprzeniewierzył zainkasowane składki w sumie 168 zł.

Włamanie do kiosku. W nocy na sobotę dokonano włamania do kiosku Pawła Szpalika w Chorzowie III. Niewykryci dotychczas sprawcy zrabowali oprócz 70 zł gotówki, różne towary wartości 200 zł.

Powrót reemigrantów. W sobotę przedpołudniem powróciło z Francji dalszych 123 reemigrantów, którzy po przekroczeniu granicy w Łagiewnikach Śląskich udali się do Chorzowa, skąd po posiłku i załatwieniu formalności w ciągu dnia udali się do swych dawniejszych miejsc zamieszkania.

Oszust w roli instalatora światła. Przed kilku dniami zgłosił się w mieszkaniu właścicielki domu, Pauliny Olejnik, zamieszkałej w Chorzowie III, pewien nieznany mężczyzna, który przedstawił się za montera Śląskich Zakładów Elektrycznych, mający rzekomo polecenie zainstalowania światła w przybudówce. Olejnikowa poleciła przybyszowi zakupienie potrzebnego materjału, na co wręczyła mu 14 zł. Odtąd rzekomy monter znikł jak kamfora.

Drogie pozdrowienia z tamtej strony granicy. Kilka tygodni temu pewna nieznana kobieta odwiedziła niejaką Annę Sikorę z Chorzowa IV oraz Annę Lempę w Świętochłowicach, którym przyniosła pozdrowienia od ich córek, zamieszkałych po tamtej stronie granicy. Ucieszone tem niewiasty z całem zaufaniem odniosły się do gościa, ponieważ opowiadane szczegóły zgadzały się ze stanem faktycznym. Tymczasem wkrótce przekonały się, że padły ofiarą sprytnej oszustki, która od jednej wypożyczyła 15 zł rzekomo na wykup bagażu, tłumacząc się, że ma tylko pieniądze niemieckie, zaś u drugiej skradła wszystkie pieniądze i ulotniła się. Obecnie policji udało się przytrzymać oszustkę w osobie Jadwigi Wieloch, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, którą nie minie zasłużona kara.

Znalazł śmierć przy poszukiwaniu opału. Bezrobotny Alfons Klima, lat 38, zamieszkały w Kończycach przy ulicy Wilczka 2, jak wielu innych, których dotknęła klęska bezrobocia, udał się w dn. 18 b. m. na haldę obok szybu „Mikołaja" w Rudzie Śl. w celu zbierania miału węglowego na opał. W ścianie hałdy wykopał dół głębokości 120 cm., z którego wyrzucał miał. W pewnej chwili osunęła się podkopana ściana hałdy i Klima zasypany został w dole, w którym poniósł śmierć. Po upływie mniejwięcej pół godziny bezrobotni koledzy wydobyli z dołu już tylko zwłoki nieszczęśliwej ofiary.

Krwawe porachunki pomiędzy przemytnikami. W dniu 19 b. m. o godz. 18,30 na ul. Janasa w Rudzie Śl. obok domu narodowego napadnięty został Teodor Singler, zamieszkały przy ul. Mielęckiego 1, prze czterech osobników, którzy wybiegli z bramy wspomnianego domu. Napastnicy pobili go tak dotkliwie, że musiał się udać pod opiekę lekarza, który przekazał go do szpitala w Goduli. Wśród napastników poszkodowany rozpoznał trzech, a mianowicie Józefa Szczepańskiego, Edwarda Woszczynkę i Jana Chorobę — wszyscy z Rudy Śl. Napad ma podłoże porachunków osobistych, powstałych na tle konkurencji pomiędzy przemytnikami.

Kronika Zawiercia

Repertuar kin: Promień: „Dla ciebie śpiewam" z Janem Kiepurą. — Stella: „Poszukiwaczki złota".

Z życia K. S. M. w Zawierciu. W niedzielę pod wysokim protektoratem J. E. ks. biskupa dr. Teod Kubiny, Katolickie Stow. Młodzieży Żeńskiej w Zawierciu obchodziło 15-lecie swego założenia. Uroczystości jubileuszowe połączone były z poświęceniem sztandaru, ufundowanego przez miejscowy oddział K. S. M. Ż. Poświęcenia sztandaru dokonał J. E. ks. biskup dr. Kubina na uroczystej mszy św., odprawionej w kościele farnym przez ks. prał. H. Zimniaka z Częstochowy. W dniu jubileuszu otwarto wystawę robót ręcznych K. S. M. Ż. w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 12, która trwać będzie do dnia 26 bm. Eksponaty z wystawy będą do sprzedaży po cenach bardzo przystępnych. Wstęp na wystawę za dobrowolną opłatą.

Sąd okręgowy w Zawierciu. Przyjechał do Zawiercia na sesję sąd okręgowy z Sosnowca. Komplet sędziowski składa się z wiceprokuratora p. Górskiego i sędziego sądu okręgowego p. Ign. Polaka. Sesja sądu okręgowego, na której będzie rozpatrywanych szereg poważnych spraw z terenu powiatu zawierckiego — potrwa w Zawierciu do dnia 26 bm.

Wspaniała manifestacja narodowa w Zgierzu

z okazji poświęcenia sztandaru „Pracy Polskiej"

Łódź, 21. 10. Wczorajszą niedzielę odbyła się w Zgierzu imponująca uroczystość poświęcenia sztandaru „Pracy Polskiej".

O godz. 8,30 rano zebrały się na pl. Marsz. Rocha delegacje różnych organizacyj oraz ilczne tłumy publiczności. Oprócz władz naczelnych związku były również reprezentowane okoliczne placówki Stronictwa Narodowego. Po uformowaniu pochodu, na którego czele kroczyła orkiestra Ochotniczej Straży zgierskiej, udano się na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego św. Katarzyny. W pochodzie odznaczała się duża ilość sztandarów oraz karne szeregi Młodych S. N.

Piękny kościółek zgierski zapełnił się tłumami wiernych. Przez środek kościoła Młodzi S. N. utworzyli piękny szpaler. W czasie uroczystego nabożeństwa, które odprawił ks. Ciesiołkiewicz, dokonano poświęcenia sztandaru. Z tej okazji ks. prałat Cesarz wygłosił niezwykle piękne i głębokie w swej treści kazanie, podkreślając znaczenie i rolę organizacji narodowej „Praca Polska". W przemówieniu swem czcigodny kapłan podkreślił różnice, jakie dzielą „Pracę Polską" od różnych klasowych socjalistycznych związków i organizacyj. Stwierdził, że robotnik, prawdziwy Polak, tylko w „Pracy Polskiej" powinien znaleźć swoje miejsce. Kazanie ks. prałata Cesarza wywarło na słuchaczach potężne wrażenie. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

oP nabożeństwie odbyło się przyrzeczenie na nowy sztandar oraz wspólne zdjęcie. Następnie uformowano pochód, liczący przeszło 1.000 osób, który przeszedł ulicami miasta Zgierza na plac przy ul. Marszałka Focha, poczem odbyła się defilada przed władzami organizacyjnemi, której przyglądały się tłumy publiczności.

Zebranie, odbyte na pięknie przybranym placu, zagaił b. wiceprezydent miasta, p. Leopold Zajączkowski, będący również honorowym prezesem „Pracy Polskiej". Wniósł on na zakończenie okrzyk na cześć Rzplitej Polskiej. Po nim zkolei powitał wszystkich zgromadzonych prezes placówki Chojnacki, poczem nastąpiły okolicznościowe przemówienia, które wygłosili prezes zarządu głównego sekcji włókniarzy, p. Bąkowski, prezes zarządu głównego „Pracy Polskiej" z Warszawy, prezes zarządu głównego Użyteczności Publicznej, Górecki, przedstawiciel górników Sosnowca, redaktor Trella w imieniu redakcji „Orędownika" i kpt. Grzegorzak w imieniu zarządu okr. S. M. w Łodzi. Po przemówieniach nastąpiło wbijanie gwoździ i uroczystość zamknięto.

Rocznica Stron. Narodowego Łódź - Południe

Łódź, 21. 10. W dniu wczorajszym Stronnictwo Narodowe koło Łódź- południe obchodziło uroczystość trzeciej rocznicy założenia Koła i pierwszej rocznicy poświęcenia sztandaru. O godzinie 9,30 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny, a następnie na sali Tow. Śpiew. „Jedność" przy ul. Senatorskiej 26 odbyła się uroczysta akademja, w której wzięło udział przeszło tysiąc osób.

Na program akademji złożyły się zagajenie prezesa Koła Adamca, „Hymn Młodych" w wykonaniu Młodych koła Południe, recytacje, sprawozdanie, przemówienie kpt. Grzegorzaka, popisy wokalno-muzyczne oraz sztuka w jednym akcie p. t. „Na wycieczce".

Akademja wypadła nadspodziewanie pięknie.

Sensacyjny wynalazek

Łódź, 21. 10. — Wielką sensację w Łodzi wywołały próby wynalzku Bronisława Hessa z Łodzi, który skonstruował aparat, z pomocą którego ustala się miejsce zakopania złota, srebra lub innych metali. Prńby, dokonane na terenie powiatu łódzkiego, łaskiego oraz radomszczańskiego doprowadziły do odnalezienia monet, zakopanych w czasie powstania 1863, bądź też w czasie wojny światowej.

Bandycki napad

Łódź, 21. 10. — Na ul. Szpitalnej dwaj awanturnicy, Jan Balcerek i Michał Krakowiak, napadli 36-letniego Kazimierza Lewandowskiego z ul. Kresowej 12, łamiąc mu żebra i raniąc w głowę. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Napastników aresztowano.

Kronika Łodzi

W składzie chustek Warszawskiego przy ul. Piotrkowskiej 18 wybuchł pożar, który strawił znaczną ilość chustek, wyrządzając strat na 5.000 złotych. Przyczyny pożaru nieustalono.

Rowerzysta, 18-letni Ignacy Pściuk, z ul. Nowozarzewskiej 29, jadąc na rowerze na ul. Piotrkowskiej z wielką szybkością, wpadł na wyjeżdżający z bramy samochód i rozbił sobie czaszkę. Rannego w stanie agonji odwieziono do szpitala.

Na tle nieporozumień majątkowych. — W Kruszynie 35-letni Antoni Wydra wtargnął do mieszkania swego szwagra, Kazimierza Zabiełły, gdzie dwoma wystrzałami z rewolweru położył go trupem, poczem zranił swą siostrę, Jadwigę, w głowę. Po dokonaniu tego czynu Wydra udał się do swego mieszkania, gdzie strzałem w usta pozbawił się również życia. Ranną Jadwigę Zabiełło odwieziono do szpitala.

KRONIKA KALISZA

Z wystawy misyjnej. W krużgankach kościoła OO. Franciszkanów nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy misyjnej eksponatów OO. Franciszkanów, Polaków z Japonji, pionierów katolicyzmu na drugiej półkuli. Do licznie zebranych przemówił ks. gwardjan Mirochna, zapoznając słuchaczy z dziejami pracy OO. Franciszkanów w Japonji. Po przemówieniu nastąpiło otwarcie wystawy. Wstęgę przeciął ks. prałat M. Janowski w otoczeniu licznych przedstawicieli samorządowych, wojskowych i miejskich. Eksponaty są bardzo piękne.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Jan Banasiak, zamieszkały przy ul. Szopena 25, zatrudniony w pluszowni p. Gaedego przy ul. Szopena, podczas pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi poszarpania dwóch palców u lewej ręki. Banasiaka w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie pozostał na kuracji.

SPORT

KOLARSTWO

Drużynowy wyścig kolarski odbył się w niedzielę na torze kolarskim stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie na dystansie 4.000 m o puhar P. U. W. F. i P. W. Startowało 7 drużyn. Do finału zakwalifikowały się drużyny WTC. z czasem 5.36 sek., AKS. 5.446,2 sek., Fort Bema 5.46,3, Iskra 5.53,6 sek. Bieg finałowy rozegrano na nieograniczonej przestrzeni na dogonienie, przyczem drużyna dogoniona schodziła z toru. W finale osiągnięto następujące wyniki: 1) Fort Bema (Napierała, Michalak, Wasilewski, Domański), eliminując AKS. i Iskrę oraz doganiając WTC. Czas zwycięzców na dystansie 14 km wynosi 19.36 sek. (PAT.)

LEKKA ATLETYKA

W dziesięcioboju o mistrzostwo Pomorza w Grudziądzu pierwsze miejsce zajął Kalinowski (Łódź), uzyskując 4.491 p., 2) Kwiatkowski (Grudziądz). (Pat.)

TENIS

Borotra zdobył po raz 8-my z rzędu tytuł mistrza tenisowego Anglji na kortach krytych.

Przedpłata na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 6.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe



Tak wygląda na codzień bohater „Wypraw Krzyżowych", o których pisaliśmy już obszernie w naszym dziale, Henry Wilcoxon. Poprostu bawi się ze swym ulubieńcem.

„Sen nocy letniej" na ekranie

Przeniesienie na ekran „Snu nocy letniej" Szekspira pozostawało w sferze marzeń do czasu, gdy technika tworzenia filmów dźwiękowych doszła do całkowitej perfekcji i stanęła na wysokości zadania. Chwila ta nadeszła właśnie obecnie.

Dla dokonania tak wielkiego i trudnego przedsięwzięcia i dla osiągnięcia właściwego efektu konieczny był nietylko genjusz reżyserski Maxa Reinhardta, ale jak najdalej idące doświadczenie największego personelu technicznego, jaki kiedykolwiek był skompletowany w historji filmu.

Preliminując fantastyczną sumę przeszło 3 miljonów dolarów na produkcję szekspirowskiej arcykomedji wytwórnia Warner Bros. uczyniła niemający sobie równego wysiłek: zmobilizowała conajlepszy materjał ludzki, techniczny i artystyczny. Chodziło przecież o to, aby nieśmiertelne arcydzieło Szekspira zostało nieśmiertelnem również na ekranie, aby oddane zostało na dźwiękowej taśmie w całem swem fantastycznem pięknie, aby odzwierciadlało prawdziwego ducha sztuki i jej potęgę.

Na czele afisza „Snu nocy letniej" widnieją trzy sztandarowe nazwiska: Szekspira, genjalnego dramaturga, Reinhardta, genjalnego reżysera, i Mendelsohna, genjalnego kompozytora.

Czyż możemy mieć jeszcze wątpliwości, że film ten, stworzony zbiorowym wysiłkiem 3 tak potężnych indywidualności, którym pomocne dłonie podali wielki kapitał amerykański i sztab najlepszych techników i artystów, że taki film otworzy nową kartę w dziejach filmu?

Na skutek specjalnego życzenia Maxa Reinhardta premjera „Snu nocy letniej" odbędzie się jednocześnie w Ameryce, jak i w stolicach wielkich państw europejskich, nie wyłączając Polski.

Czteroletni aktor pracuje

W nowym filmie niemieckim „Niezapominajka", wytwórni Itala, rolę małego chłopca, syna słynnego śpiewaka, Enzo Curti, gra czteroletni Piotruś. Jest on naturalnie ulubieńcem całego studjo, wszyscy jego dorośli koledzy i współpracownicy, nawet mechanicy i garderobiane, znoszą mu łakocie i rozpieszczają go niemożliwie. Mimo to jednak Piotruś gra swoją rolę znakomicie.

Do najukochańszych jego scen należy moment, kiedy, jak wynika ze scenarjusza, jedzie kurytarzem hotelowym na maleńkim samochodziku, specjalnie dla niego zamówionym, i spotyka Magdę Schneider. Największą uciechą chłopca było, kiedy się okazało, że tę scenę trzeba było powtarzać. Decyzję reżysera przyjął Piotruś nie tylko bez szemrania, ale z uciechą.

Gorzej było, kiedy srogi reżyser kazał powtórzyć zdjęcie i innej sceny, w której niestety „nie grał" mały samochodzik. Chłopczyk odrabiał swoją rolę, ale widać było, że myśli jego są gdzieindziej. I wreszcie w momencie, kiedy scenę, przygotowaną już do najdrobniejszych szczegółów, zaczęto nakręcać na taśmę, Piotruś całkiem niespodziewanie odzywa się do swej partnerki:

— Ciociu Schneider, kiedy ja się będę mógł jeszcze trochę pobawić moim samochodem?

Naturalnie zdania tego nie było w scenarjuszu, i mechanik musiał wyciąć cały kawał zniszczonej taśmy.

Było dużo śmiechu, ale dziwna rzecz: nikt się jakoś nie gniewał na małego Piotrusia, nawet srogi reżyser nie powiedział mu ani słowa. Nakręcono jeszcze raz tę scenę, tylko już bez tego rozbrajającego dziecinnego pytania o ukochaną zabawkę.



Czteroletni bohater nowego filmu niemieckiego „Niezapominajka", wytwórni Itala, Piotruś Bosse, w scenie ze znaną aktorką niemiecką Magdą Schneider.

Bunt pastuchów

Ciekawe są cyfry, dotyczące obrazu „Pod palącem niebem Argentyny". Zdjęcia plenerowe wykonano w Argentynie, na skraju słynnej pustyni Gran Chaco.

Ekspedycja filmowa utrzymywała komunikację ze światem zapomocą stacji nadawczej i własnego samolotu. Codziennie przesyłano do wytwórni przez radjo raporty o postępach w zdjęciach, co 2 dni samolotem odsyłano sfotografowaną taśmę do Buenos Ayres, skąd zdjęcia statkiem przesyłano do Hollywood. W drodze powrotnej samolot zabierał dzienniki, pocztę i zapas żywności. Wobec tego, że zdjęcia na pustyni trwały około 6 tygodni, koszt tej komunikacji lotniczej przekroczył 100 000 dolarów. Między innemi, odesłano do szpitala Warnera Baxtera, który zachorował tydzień przed ukończeniem zdjęć.

Operatorem ekspedycji był jeden z najlepszych specjalistów w tej dziedzinie, Bert Glennon. Nakręcił on 18 000 mtr. taśmy scen plenerowych. Wiele z tych zdjęć nie włączono do obrazu, ponieważ wybrano tylko najlepsze.

Ekspedycja miała bardzo ciężkie warunki pracy. Dokuczały jej palące słoneczne promienia, brak było wody.

Do niebezpiecznych należały zdjęcia w słynnych pampasach argentyńskich. Zaangażowano mianowicie 427 „gauchos" (pastuchów), którzy występują w kilku scenach. Powstał między nimi zatarg na jakimś tle i odmówili udziału w zdjęciach. Nie pomogły żadne perswazje, więc zwolniono ich z pracy. Gauchowie zaprzysięgli zemstę i zdawało się, że wybuchnie wojna między sztabem ekspedycji, a niedyscyplinowanymi statystami — synami bezkresnych stepów argentyńskich. Zatarg jednak zlikwidowano po dłuższych pertraktacjach.



Film egzotyczny Paramountu, ostatnio wykończony nosi tytuł „Szanghaj", a grają w nim główne role takie gwiazdy, jak Loretta Young, słynny amant francuski Charles Boyer i Warner Oland. Tych dwu ostatnich widzimy na zdjęciu.

Jack Holt pracuje dla Universalu

Wszyscy pamiętamy sukces, odniesiony przed kilku laty przez filmy: „Łódź podwodna S. 44" i „Sterowiec". Pamiętamy również bohatera tych filmów — brawurowego Jacka Holta. Niedawno Holt podpisał kontrakt z wytwórnią Universal, w ramach którego nakręca obecnie film lotniczy p. t. „Burza w powietrzu". Główną rolę kobiecą odtwarza w tym filmie Mona Barrie.

Film reżyserowany przy pomocy maszynowego karabinu

Na największe niebezpieczeństwo byli narażeni nieustraszeni aktorzy i operatorzy, filmujący obraz „Tygrys Pacyfiku". Grają w niej „mistrz maski" Edward Robinson, Richard Arlen oraz... rekiny. Ale nie te rekiny z zoologicznego ogrodu, lecz groźne potwory, przebywające na swobodzie, na niezmierzonych wodach Pacyfiku. Filmowanie scen walk rekinów z ludźmi kosztowało życie 2 operatorów i 3 miejscowych rybaków, pomagających przy zdjęciach, nie mówiąc o szeregu cięższej lub lżej rannych.

Uzbrojony w najnowocześniejszy, szybkostrzelny mauzer, kierował reżyser zdjęciami. Za nim karabin maszynowy z obsługą, a obok 3 działa, wyrzucające specjalne harpuny.

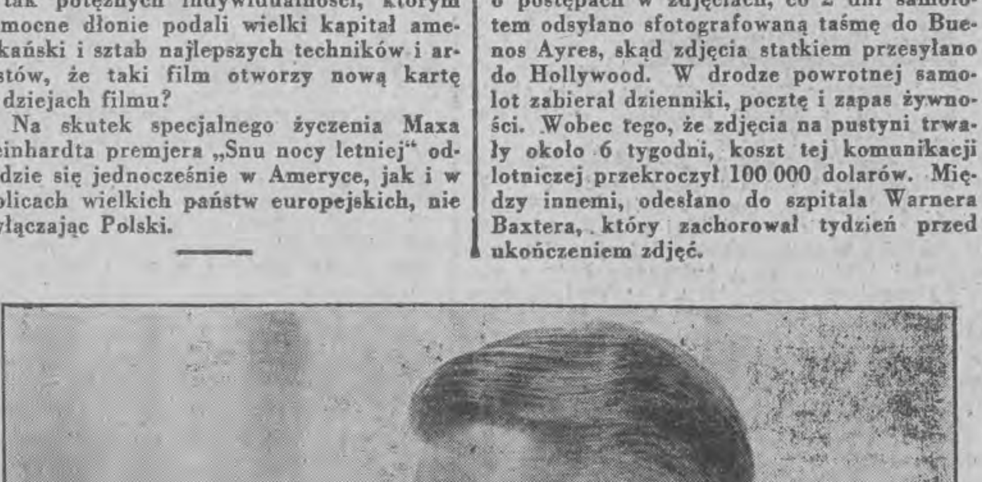
Najgroźniejszym podczas filmowania „Tygrysa Pacyfiku" był atak kilkudziesięciu potworów na łódź, z której dokonywane były t. zw. „zbliżenia".

William Powell w filmie z życia ludzi podziemi

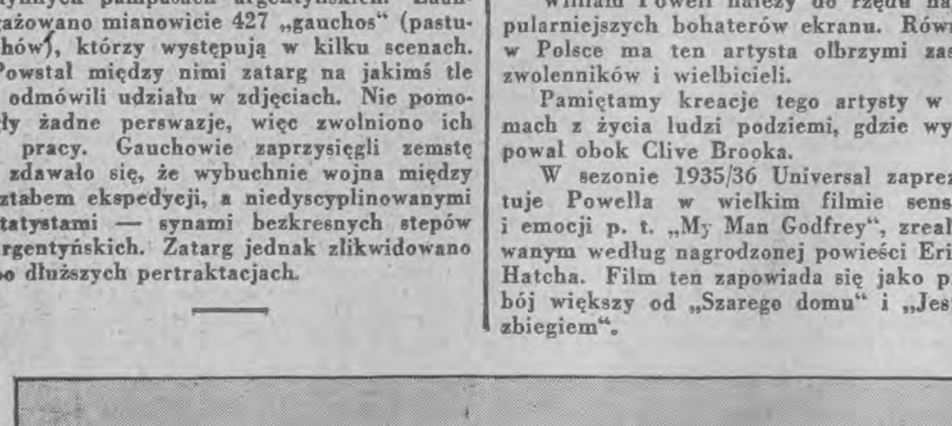
William Powell należy do rzędu najpopularniejszych bohaterów ekranu. Również w Polsce ma ten artysta olbrzymi zastęp zwolenników i wielbicieli.

Pamiętamy kreacje tego artysty w filmach z życia ludzi podziemi, gdzie występował obok Clive Brooka.

W sezonie 1935/36 Universal zaprezentuje Powella w wielkim filmie sensacji i emocji p. t. „My Man Godfrey", zrealizowanym według nagrodzonej powieści Ericka Hatcha. Film ten zapowiada się jako przebój większy od „Szarego domu" i „Jestem zbiegiem".



Annapolis to tytuł nowego pięknego filmu Paramountu, w którym główne role grają Rosalind Keith i Tom Brown.



Marynarze na ląd wybierają się. Właśnie szalupa pełna młodych chłopców przybiła do nabrzeża portu wojennego. Scena z filmu „Annapolis", wytwórni Paramount.